

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Alojzego Gonzagi.
W wtorek Paulina b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 39 zachód 8 24
Dziś wschód księżyca 8 1 zachód 11 39

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Hakatyści z nami zgody nie chcą. Udowodnili to ostatnio na zjeździe delegatów w Toruniu. Powzięli bowiem rezolucję, w której domagają się od rządu, ażeby przedłożył sejmowi projekt do prawa, mającego polakowi zabronić nabywania kawałka ziemi w polskich dzielnicach. Kolą ich w oczy polskie spółki parcelacyjne, pośredniczące w nabywaniu i sprzedaży ziemi do rąk polskich, domagają się zatem prawa, które zakazując nabywania ziemi ze strony polaków, uczyni owe spółki zupełnie zbytecznymi.

Przez pewien czas zdawało się, że ci panowie zaprzestaną szczucia przeciw nam. Wiedzieliśmy o tem, że walki z polakami oni nie zaprzestaną, ale że tę walkę będą odąd prowadzili drogą prawną. Tymczasem z ostatniego zjazdu toruńskiego przekonaliśmy się, żeśmy się pomylili, że bractwa dla kresów wschodnich postanowiły i nadal walczyć hakatyzmem, to jest środkami mającymi nas polaków wyłączyć z pod wszelkiego prawa. Chcą oni nas zatem zmarnować, nie chcą więc o zgodzie z nami słyszeć. Udowodnili, że im na podszczuwaniu rządu przeciw polakom zależy, udowodnili, że chcą zmarnować polaków, chociaż mają coraz więcej namacalnych dowodów na to, że my polacy jesteśmy dobrymi obywatelami pruskimi i jako tacy spełniamy wszelkie obowiązki, jakie prawodawstwo pru-

skie na nas wkłada. Posłowie nasi współpracują w parlamencie gorliwie z innemi partjami, ażeby udowodnić, że mają na oku nie tylko nasz interes narodowy, ale zarazem interes całego kraju. To wszystko hakatyzmowi nie wystarcza. On na wzór średniowiecznych krzyżaków pożąda naszej zguby, i to za pomocą środków nieprawnych.

Hakatyści chcą więc z nami walki zażartej. Jak każdy robak wiję się gdy go się nadepnie, tak też i my polacy bronie się musimy wobec walki, jaką hakatyzm podejmuje z nami na nowo. Musimy w hakatystach upatrywać takich samych wrogów i burzycieli porządku państwowego, jakich oni w nas polakach upatrują. Musimy wobec nich takimi samymi sposobami walczyć, jakimi oni z nami walczą. Upatrując w nich naszych wrogów, musimy ich na każdym kroku unikać, i nie wchodzić tam, gdzie oni głos mają. Powinniśmy przedewszystkiem unikać wszelkich towarzystw, które wypisały na swym sztandarze walkę z polakami. Powinniśmy za to tem więcej gromadzić się w naszych polskich towarzystwach, powinniśmy tem więcej popierać swoich, powinniśmy tem więcej dbać o swoją polską narodowość, i garnąć się do czytania gazet polskich i do uczenia dziatwy czytania na elementarzu. Hakatyści powinni zrozumieć, że moc idzie na moc, siła na siłę, powinni zrozumieć, że im gorzej z nami postępują, tem dzielniej my się bronieć potrafimy, tem bardziej chcemy strzedz naszych skarbów, jakimi są wiara św. i narodowość polska.

Nie dość na tem! Powinniśmy w ziemi naszej upatrywać świętość naszą, i z ręki jej nie wypuszczać. Tego do-

maga się od nas Pan Bóg, który osadziwszy ojców naszych na niej, żąda, aby ją szanować, i żyć na niej nie tylko siebie, ale i potomstwo. Pan Bóg zsyła na nas właśnie takie prześladowania za grzechy ojców naszych i nasze. Gdyby ojcowie nasi, gdyby wyrodni ich synowie byli więcej kochali i szanowali tę ziemię rodzicielkę, na której się urodzili, na której się wychowali i która ich żywiła, naówczas byłoby z nami wszystkimi błogosławieństwo Boże. Ponieważ wyrodni synowie nie szanują jednakowoż darów Bożych, przeto Pan Bóg za grzechy ich nas wszystkich tak ciężko oto karze, dla tego zesłał na nas plagę egipską w postaci hakatyzmu, która nas oto tak niemiłosiernie smaga. Jeżeli się nie poprawimy, jeżeli się nie ockniemy ze snu obojętności, w jakiej żyjemy dla spraw naszych ojczystych, jeżeli nie będziemy się starali o to, ażeby wiara w przyszłość naszą stała się żywą, natenczas musimy zatonać w morzu niemieckim, która coraz to mocniej huczy nad nami.

Jeżeli chcemy potomstwu naszemu uratować wiarę św. i narodowość, natenczas powinniśmy podjąć z hakatyzmem walkę pod hasłem: nie damy się. To hasło powinno nam towarzyszyć we wszelkich czynnościach, dotyczących obrony naszej narodowej. Powinniśmy stanąć na straży naszych skarbów z tą wiarą i ufnością, jaką posiadał nieśmiertelny nasz ks. Kordecki, gdy z garstką rycerzy tylko, ale ze sercem, w którym stało wiary za tysiące, walczył na murach Jasnej góry ze szwedem. Jak on wówczas z pomocą Najświętszej Paniienki ocalił nie tylko klasztor, ale ojczyznę od zupełnego pohańbienia i upadku, tak i my możemy ojczyznę naszą, to jest to wszyst-

ko, co posiadamy, ocalić od pohańbienia i upadku, jeżeli wskresimy w sobie wiarę i ufność tego wielkiego kapłana i polaka.

Hakatyzm gnębi nas, bo widzi nas sennymi, słabymi, widzi nas takimi, jakimi byli uczniowie w chwili, gdy Mistrza Bożkiego na śmierć wiedziono. Zdaje się hakatyzmowi, że z takimi ludźmi da sobie łatwo radę, zdaje mu się, że zwątpiliśmy o naszej przyszłości, że więc może śmiało po naszych karkach jeździć. Niedoczekanie jego! Jeszcze jest w naszych polskich kościołach tyle niespożytej siły, że pomimo okropnych ciosów, które na nas bezustannie spadają tak ze strony wrogów, jak i własnych wyrodných synów, broni składać nie myślimy. To, co posiadamy, to będziemy się starali trzymać rękami i nogami. Do tego mamy nie tylko Bożkie prawo, ale prawo konstytucji. Im więcej zaś nas hakatyzm będzie gnębił, tem więcej mu się opierać będziemy w tem przekonaniu, że za nami stoi Bóg i słuszna nasza sprawa polska.

Grunwald a hakatyści.

Niemiecki poeta Rosegger odezwał się do swoich współziomków, aby ci składali pieniądze na cele germanizacyjne i to przeważnie na zakładanie szkół ludowych w polskich dzielnicach pod zaborem austriackim, przylegających do okolic niemieckich. Tę odezwę pochwyliły gazety galicyjskie i w płomiennych słowach odezwały się do polaków, aby ci także składali pieniądze na szerzenie oświaty w zagrożonych przez niemców dzielnicach polskich. Nie na próżno apelowały gazety do serc polaków. Obficie napływają też składki w Galicyi i Królestwie Polskiem na ten cel. Zebrano już

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Wszakże równie straszną i niesłychaną jak czyn ów jest i kara, jaka ciebie spotka i na którą sam się wystawisz ze śmiejącą miną, by ponieść śmierć! Hu! Allah! Hu! — wołała teraz znowu stara kabalarzka i wyciągnęła ręce swe ku niebu — strach i zgroza! — język sztywnieje.

— Zdażaj do końca, kobieto! — rozkazał Hassan poważny, prawie ponury — cokolwiek by to było, nie będę cię karać za twoje słowa.

— Jestem niewinna twego losu, powiadam tylko to, co stoi napisane w liniach twej ręki, nie więcej, a to jest ci przeznaczone! Za czyn twój odcierpisz śmierć okropną szlachetny beju, szubienica zostanie wzniesiona i...

— Okropne... dosyć! — zawołał książę Jussuff — chodź mój zaćny Hassanie-beju, nie słuchajmy dłużej słów wróżki!

Hassan wpatrywał się ponuro w kabalarzkę... słowa jej utkwiły w jego umyśle, poczem machnął pogardliwie ręką...

— Odejdź, waryatko! — rozkazał i wskazał ręką na bramę — jakie szalone słowa powiedziałaś!

Stara Kadisza cofnęła się i opuściła

w ciemności wieczora park w Beglerbeg.

Jussuff i Hassan powrócili zamyśleni i milejący ciemnością pokrytą aleją do pałacu... tu w pobliżu wejścia padł książę na piersi Hassana.

— To nie może i nie sprawdzi się! — zawołał bojaźliwie — ty nie skończysz tak strasznie! Będziesz żyć, bym mógł jak najdłużej cieszyć się twoją przyjaźnią!

Zawsze tak zamknięty, poważny Hassan, zdawał się być mocno wzruszony tym objawem prawdziwego przywiązania!... Przycisnął Jussuffa do serca jak swego przyjaciela... i obydwaj nie przeczuwali, że właśnie ta przyjaźń zbliżała spełnienie się strasznej przepowiedni.

ROZDZIAŁ XXIV.

Z grobu powstała.

Sadi ocknął się ze zmysłowego upojenia... potęga uludy, urok tytułu książęcego, dumy i bogactwa, które pokonały go przy książęnie, zostały złamane.

Piękny obraz Rezii znowu stanął przed jego oczami! Słuchał jej cichych słów miłości, widział jej szczęście i rozkosz płonące oczy... i potem znów zdawało mu się, jakby jej ciche jęki i westchnienia dochodziły w nocy do niego.

— Gdzie była Rezia? Gdzie przebywała teraz? Czy padła ofiarą prześladowań, podobnie jak stary Almanzor i brat Rezii?

Sama wskazała mu niejako powód prześladowania, gdyż opowiedziała mu wszystkie szczegóły swego pochodzenia. Ojciec jej Almanzor pochodził w prostej linii od Kalifów, ze sławnego domu Abbassydów, który mógł podnieść swe roszczenia do tronu. Almanzor, stary tłumacz koranu, dotąd nie objawiał głośno praw swoich, ale znajdowały się w jego posiadaniu stare pożółkłe papiery, które wspierały jego pochodzenie i jego prawa.

Papiery te wraz z nim znikły bez śladu. Obawiano się teraz roszczeń tego potomka, kiedyś potężnego i chwalebne księżęcego domu, lub chciano tego potomka tylko na wszelki wypadek usunąć... nagła śmierć Abdallaha i zniknięcie bez śladu Almanzora dowodziły dostatecznie prześladowania!

Sadi dreczył się wyrzutami. Mówił on sobie, że sam był winien temu, że Rezia i chłopiec porwani mu zostali! Nie wierzył temu żeby nie żyli... gdzie jednak miał ich szukać? Czy udało się Szeik-ul-Islamowi i jego kreatorom, dostać ich w swoje ręce? Wszystkie te pytania cisnęły się jedne po drugich! Widział w duchu cierpienia biedaków, słyszał ich narzekania, znał ich tęsknotę i ciągle wracał się do gruzów swego domu, by tu na ślad jakiś natrafić! Jednak wszelkie usiłowania były daremne! Nikt z sąsiadów nie widział Rezii i chłopca, nikt nie słyszał ich wołania o pomoc podczas pożaru.

Nawet stara Hannifa nie nie wiedziała o Rezii i już jej więcej nie widziała.

Teraz Sadi już nie zwracał się do niej i nie chodził do gruzów swego domu, lecz skierował w inną stronę swoje poszukiwania.

Wtem, kiedy już zaprzestał odwiedzać gruzy i zwęglone resztki, jakie na murowanych fundamentach jeszcze leżały, kiedy już nie ukazywał się na zgłiszczach ojcowskiego domu na Korallowej ulicy, zaczęły się w nocy między temiż jakieś tajemnicze czynności. Coś przesunęło się między zwęglonemi belkami, murami i kamieniami jakby straszdyło i gdyby ktoś zobaczył był to nocne, straszne zjawisko, byłby daleko prędzej pomyślał o widmie szatana, jak o ludzkiej istocie.

Jednak zagadkowa istota, która po nocach kręciła się między gruzami, nie dawała się widzieć ludziom. Była ona zwinna, zręczna i prędka jak jaszczurka. Umiała tak szybko i zręcznie się poruszać, jak miała kształty nieujęte, że nikt jej nie zauważył.

Wtem, kiedy noc głęboka nadeszła i Sadi nie dał się widzieć — kiedy ulice wokół były jakby wymarłe a światła w domach pogaszone — kiedy ostatni palacze tytoniu i amatorzy opinum dawno już z szynków popowracali do swych mieszkań, dziwna istota opuściła czarne, zwęglone zgłiszczu domu Sadego.

(C. d. n.)

przeszło pół miliona koron. Fundusz ten nazwano „dar grunwaldzki” i to dlatego, ponieważ w przyszłym roku obchodzić będziemy 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem, w której Krzyżactwo pruskie zostało zmiażdżone.

Chojne te składki zaniepokoiły wielce butnych hakatystów. Łamią więc sobie głowę, co by zrobić przeciw tym objawom narodowym wśród polaków. Jeden z nich, niejaki W. John wpadł na ciekawy pomysł i wyjechał z nim w hakatystycznym organie „Danziger Nachrichten”.

Proponuje on, aby hakatyści w roku przyszłym w „ostmarkach” urządzali obchody prusko-hakatystyczne 250-letniej rocznicy pokoju oliwskiego, mającego w historii Prus doniosłe znaczenie.

W dniu 3 maja 1910 roku upływie 250 lat od pokoju oliwskiego, który zakończył wojnę szwedzko-polską, a w których strony kontraktujące uznały niezależność księstwa pruskiego, uchylając tem samem zwierzchność polską nad Prusami książęcami.

Bardzo pięknie! Niech sobie hakatyści urządzają 250 letnią rocznicę pokoju oliwskiego w dniu 3 maja.

My polacy możemy te rocznice również korzystnie obchodzić i przywieść sobie na pamięć, jak to książęta brandenburscy umieli wykorzystać dla siebie osłabienie Polski przez wojnę szwedzką, jak to książę pruski, lennik króla polskiego, któremu był zobowiązany składać hołd i spłacać dług wdzięczności, przerzucił się na stronę szwedzką przeciwko Polsce, jak to w Prusach książęcych lutrzono podstępem i cichaczem ludność polską, tak samo, jak to jeszcze dziś czynią się chytne zabiegi około szerzenia wiary luterskiej wśród polskich katolików.

Takie uprzytomnienie sobie faktów dziejowych przy obchodach 250 letniej rocznicy pokoju oliwskiego bardzo byłoby na czasie, otworzyłoby na niebezpieczeństwo pruskie tem więcej oczy polskiemu narodowi, otudziłoby jego czujność i wrażliwość wobec prądu germanizacyjno-luterskiego.

A nadto 3 maja przypada jeszcze rocznica naszej wielkiej Konstytucji. Właśnie kiedy jeszcze panujące w Niemczech sfery nie myślały o nadaniu wolności ludowi, kiedy lud niemiecki jeszcze jęczał w niewolnictwie panów, Polska, ta okrzyczana jeszcze dzisiaj Polska, jako barbarzyńska, zaprowadziła bez przelania krwi, dobrowolnie konstytucję. Jakżeż więc pięknie rzeczy się składają! Będzie można w jedynym dniu obchodzić dwie wiekopomne rocznice narodowe.

To też za przypomnienie nam 250 letniej rocznicy pokoju oliwskiego możemy być jedynie wdzięczni hakatystom p. W. Johnowi, tak samo, jak jesteśmy wdzięczni p. Roseggerowi, który swoją odezwą do Niemców pobudził polaków do hojnego składania pieniędzy na zakładanie szkół ludowych.

Prześladowanie polaków przez hakatystów ma tę dobrą stronę, że zwraca nam uwagę, jak mamy się bronić przed dążeniami naszych wrogów.

Bóg jest sprawiedliwy i nie pozwoli aby niesprawiedliwość hakatystyczna zwyciężyła. (Dziennik Śląski).

Z parlamentu niemieckiego. W piątek toczyły się dalsze obrady nad podatkami. Mówcy poszczególnych stronnictw wypowiadali po kolei swe życzenia. Nasamprzód przemawiał konserwatysta hr. Westarp, który oświadczył, że partya jego życzy sobie, ażeby rząd pracował za każdą partya polityczną, a nie tylko, jak to bywało dotąd, z partiami blokowymi. Oświadczył dalej, że konserwatysty chętnie uchwalą rządowi potrzebnych mu 500 mil. marek podatków, ale na podatek od pozostałości spadkowej się nie zgodzą. Konserwatysty zdaniem hr. Westarpa nie chcą ustąpienia Bülowa z krzesła kanclerskiego, ale za to domagać się muszą, ażeby był konserwatystom po woli, i nie ich opodatkowywał, jeno kapitalistów, co to kapitalami spekulują.

Drugi mówca socjalista Singer oświadczył się za wnioskiem liberala Bassermanna, ażeby parlament rozwiązać. Jego zdaniem bowiem teraźniejszy parlament nie jest po woli ludu i jeżeli uchwali podatki, to pogwałci wolę większości narodu biednego.

Socjaliści odrzucają całą reformę podatkową, bo podatki, mające być uchwalone, mają jedynie zamiar wybieżenia szerokiej mas ludu, a owych 100 milionów marek, które mają kapitaliści od odziedziczonych majątków zapłacić, są jakoby liściem figowym, które ma zakryć wstyd w obec biednego ludu, że go się obdziera. Zdaniem p. Singera rządy związkowe uprawiają swymi podatkami politykę łajdactwa i wybieżania szerokich mas.

Trzecim mówcą był centrowiec Spahn, który w imieniu swej partii oświadczył się w zasadzie za uchwaleniem podatków, domagał się jeno, ażeby nowe projekty rządowe odesłane zostały na razie do komisji, gdzieby się można w nich lepiej rozpatrywać. Mowa jego wywołała wielkie wrażenie. Długie i gorące były zwłaszcza ze wszystkich stron oklaski, gdy wynurzył prośbę, ażeby poszczególne partye poniechały kłótni i pracowały zgodnie nad reformą finansów.

Minister skarbu Rheinbaben przemawiał za uchwaleniem podatków, taksamo ks. Hatzfeld imieniem stronnictwa Rzeszy. Jako ostatni otrzymał głos poseł polski Dziembowski, który oświadczył, że Koło Polskie będzie głosowało za przekazaniem projektów podatkowych do komisji.

W następnym dniu, to jest w piątek, przemawiali minister handlu Delbrück, wolnomyślny dr. Wiemer, saski minister skarbu Rieger, minister skarbu państwowego Sydow i poseł z wolnomyślnego zjednoczenia Mommsen. Wiemer oświadczył, że ze wszystkich mów najwięcej podpadło przemówienie posła polskiego Dziembowskiego, a to dla tego, że z takowego odniósł wrażenie, iż posłowie polscy wiedzą o tem, iż przy uchwalaniu podatków rozstrzygają, i dla tego chcą korzystne położenie swoje wyzyskać, ażeby od rządu coś wytargować dla siebie.

Przyczynę do germanizacji przez Kościół.

Piszą nam:

Przed niedawnym czasem pojawiły się w katolickiej „Westpreuszence” artykuły, w których autor tychże, prawdopodobnie, jak to już nasze pisma zaznaczyły, jakiś niemiecki duchowny, ubolewa, iż polacy posuwają się zbyt daleko w zwalczaniu germanizowania polsko-katolickiej ludności. Autor tych artykułów ośmiesza się wprost, myśląc, iż przez to będzie mógł nam jeszcze dłużej oczy zamylać. Jeżeli tak myśli, co jest bardzo prawdopodobnem, natenczas się grubo myli, gdyż dzisiaj naród polski przebudza się ze snu długiego, widząc dokładnie, jak rząd niemiecki nieprzebieierając w środkach, uderza coraz silniej w jego nabołętniejszą stronę, to jest dąży do tego, ażeby mieć księży i kościoły na swoim żołdzie, skutki zaś tego, jak wiemy, są nie tylko germanizacya, ale i protestantyzacya.

Mamy na to już tyle dowodów, iż chcąc wszystko szczegółowo opisać, nie starczyłoby kilka tomów. Radziłbym autorowi udać się do parafii W. Trabek, niech się spyta tamtejszych parafian, jakie uczucia żywią do swego duszpasterza, którym jest obecnie ks. Herbst, a przekona się, czy raczej nie za daleko posuwają się księża germanizatorzy w swoich zapędach. W tej parafii bowiem, gdzie katolików niemieckich możnaby na palcach u rąk policzyć, a którzy przeważnie władają jeszcze językiem polskim, były dawniej zaprowadzone kazania niemieckie co czwartą niedzielę. Z czasem jednakże, gdy ks. Herbst nastał, zostały one zaprowadzone w trzecią niedzielę i to ze śpiewem niemieckim, w tym wypadku jednakże należy winić nie tak księdza Herbst (gdyż przecie germanizacya jest jego celem), ale dozór kościelny, że na coś podobnego pozwolił. — W Boże Ciało były dotychczas przy wszystkich ołtarzach śpiewane pieśni tylko po polsku, w tym roku jednakże uważał ks. Herbst za stosowne przy ostatnim ołtarzu zaintonować pieśń „Grosser Gott wir loben Dich”. Naturalnie, że śpiewał ją prawie sam z kilkoma dziećmi szkolnemi. — Dalej, jak często rozpoczyna nieszpory o wiele wcześniej, niż o zwykłym czasie, aby potem mieć wolną chwilę do zabawy w „kriegerferaj-

nie” lub na jakiegokolwiek innej uroczystości niemieckiej, tak że ludzie z dalszych wsi, którzy niezawsze mają tyle czasu, aby być na mszy św., przychodzą na nieszpory, gdy te już często są skończone. — Zaś kazania polskie, jakie ks. Herbst wygłasza, to pod względem kaleczenia mowy polskiej przechodzą wszelką granicę, nie dziw więc, że lud nie mogąc się zbudować takimi naukami i ścierpieć takiego kaleczenia mowy ojczystej, uczęszcza do innych parafii na nabożeństwo.

I tak stara się ks. Herbst na każdym kroku germanizować ludność polską, wierny swemu zadaniu, które wygłosił swego czasu przed tutejszym sądem pruskim, iż był, jest i pozostanie Niemcem i że zawsze i wszędzie starać się będzie niemieckość rozszerzać.

Czyż więc można się jeszcze dziwić, że wobec tego lud polski traci do takich księży zaufanie. Nie dość, że nam rząd pruski w naszym prywatnem życiu robi na każdym kroku trudności, ale jeszcze napotykają się księża, którzy się wysługują temu niechrześcijańskiemu celowi, używając jako przedmiotu germanizacji Kościół św. — Czy nie wiedzą, jakie skutki to za sobą pociąga? Czy wreszcie nie boją się sądu Boga, coż bowiem na to odpowiedzą, gdy im kiedyś Bóg powie: „Zdaj mi rachunek z włodarstwa swego”.

Naszą zaś powinnością jest ostrzegać nasz lud polski przed germanizacyą w myśl słów naszego wieszka: „Lecz narodu duch zatruty — to dopiero bólów ból”. Kto zaś jest truciścielem narodu? Na to musimy odpowiedzieć z sercem pełnem gorczy, iż pod zaborem pruskim podjęli się tego pomiędzy innymi także księża germanizatorzy.

Żydz królują na świecie!

Patrząc na bogactwa, jakie nagromadzili żydzi w swem ręku, patrząc dalej na panowanie ich w handlu i w kupiectwie, możnaby śmiało powiedzieć: państwami rządzą królowie i parlamenty, ale w państwach żydzi. Niedosć na tem, że od żydów nieledwie wszystko na świecie zawisło, nawet wojny — bo gdy bankierzy żydowscy pożyczek odmówią, niemaż za co wojny prowadzić — ale nawet największe na świecie gazety znajdują się w rękach żydowskich. Jeżeli mamy na świecie tyle zepsucia, jeżeli pobożność i bogobojność, jeżeli zanikają cnoty ojców, to zawdzięczyć to możemy przede wszystkim złym pismom, a przeważną część tych pism i książek drukuje się w drukarniach żydowskich. Że tak jest, o tem poniżej się przekonamy.

W Anglii największe dzisiaj dzienniki, jak „Daily Telegraph”, który to ogłoszeniem rozmowy cesarskiej tyle bigosu w Niemczech przed pół rokiem narobił, dalej „Times” pisane są przez żydów. Założycielem pierwszego był żyd Levy. Syn jego nazwał się już Lawson, przechrzczył się i otrzymał tytuł lorda Burnham. W żydowskich rękach są dalej dzienniki: „Tribune”, „Morning Post” i „Daily News” i rozchodzące się w setkach tysięcy egzemplarzy tysiące pism drobnych. Redaktorami są przeważnie żydzi.

Gorzej jest jeszcze we Francji. Najgłośniejsze francuskie pismo „Matin”, założone w roku 1883 przez żyda Edwardsa rozchodzi się dzisiaj w 1½ milionach egzemplarzy. Pismo „Gaulois” ma eksdyda Meyera, wydawcą pisma „Temps”, do której ministrowie pisują, jest żyd Hebrand.

Podobnie jest w innych państwach. W katolickiej Hiszpanii najgłośniejsze gazety „Imparcial”, „Liberal”, „Heraldo” są w rękach żydowskich. W Belgii i w Szwecji jest podobnie. We Włoszech aż 90 procent gazet mają za właścicieli żydów. I dziwić się w obec tego, że naród włoski pozbawił Ojca św. dziedzictwa Piotrowego, że w Rzymie nadburmistrzem został żyd Nathan, i że w szkołach pod boki Ojca św. kasują religię świętą.

Biura telegraficzne światowej sławy Reutersa, Havasa i Wolffa są w rękach żydów. W Berlinie słynny „Berliner Tageblatt”, główny organ liberalów niemieckich, jest w rękach żyda Mossego. Ten sam Mosse dzierżawi inserty 65 innych gazet i stoi w stosunkach z przeszło 4000 innych pism w Niemczech i zagranicą.

Największe inne berlińskie dzienniki, jak „National-Zeitung”, „Kleines Journal”, „Vossische Zeitung” — posiadają nawet przywilej pisma nadwornego królewskiego — „Local-Anzeiger” należą do żydów, tak samo półurzędowa „Kölnische Zeitung”, „Frankfurter Zeitung”, „Vorwärts”, „Börsen-Courier” i tyle innych.

W Austrii żydostwo trzęsie dziennikarstwem. Największy wiedeński dziennik „Neue Freie Presse”, dalej „Neues Wiener Tageblatt” i tyle innych są zupełnie w rękach żydowskich. One obalały ministrów, na ich usługach stały całe stronnictwa niemieckie. Prezydenci ministrów oraz inni ministrowie składali dawniej redaktorom tych gazet wizyty, ażeby ich sobie dla swych rządów zjednywać. Obecnie wywalczyły sobie w Austrii partye chrześcijańskie większość, ztąd wpływ urzędowy tych gazet zmalał, ale pomimo to mają one jeszcze ogromny wpływ, bo są najbardziej poczytne.

Na Węgrzech 95 procent gazet jest w rękach żydowskich. Gazet chrześcijańskich niema więc tam prawie wcale. W Galicji socjalistyczne gazety „Naprzód” i „Głos” mają pieniądze żydowskie i redaktorów żydowskich. Jacy to muszą być ci robotnicy polscy, którzy te gazety czytają. Toż tym żydowskim redaktorom i wydawcom przeważnie chodzi o tępienie chrześcijaństwa, o dalsze krzyżowanie i kamienowanie apostołów chrześcijańskich przez fanatyków żydowskich. Także i niektóre pisma polskie, zwłaszcza w Królestwie Polskim są mniej lub więcej zależne od wpływów żydowskich.

Tak oto żydzi starają się o panowanie nawet nad gazeciarstwem i księgarstwem na świecie. Jakąż to potęgą musi być zatem dziennikarstwo, skoro żydzi tak się dobijają o panowanie nad niem? Ktoś powiedział, że gazety są w obecnym czasie ósmą potęgą świata i miał słusność. Gazety rządzą obecnie tak zwaną opinią na świecie, i dobra gazeta może niezmiernie wiele złego wyrządzić. A jednak my polacy niedosyć jeszcze poznaliśmy się na potęgę prasy światowej. Gdyby każdy polak czytał gazetę swojską, natenczas bramy piekielne by nie zmogły naszej świętej wiary i naszej narodowości. Skutki czytania gazet polskich widzimy przecież na czytelnikach pism polskich. Czytelnik katolickiego pisma polskiego to jakoby opoka, o którą rozbijają się wszelkie zakusy luterstwa i niemieczyzny. Oczywiście, że i tu jest kłopot, ale tam, gdzieby kłopotu nie było, tam i pszenicy nie musiałoby być.

Zbliża się nowy kwartał. Komu więc dobro nasze wspólne na sercu leży, ten niechaj nie tylko sam sobie gazetę zapisze, ale niech nam zdobędzie choćby jednego jeszcze czytelnika, a odda społeczeństwu polskiemu wielką przysługę.

Przegląd polityczny.

— Głosy, dotyczące spotkania się cara z cesarzem Wilhelmem. Urzędowe pismo rosyjskie „Rossija” pisze, że spotkanie obydwóch monarchów jest czysto prywatne, wynikające z przyjaźni, jaka od dawnych czasów łączy ze sobą dwory berliński i petersburski. Na politykę ono nie wpłynie, chyba o tyle tylko, że będzie świadectwem, że pomiędzy Rosyą a Niemcami panuje zgoda. Ale ta zgoda właśnie nie widzi się Anglii i Francji, z którymi to państwami jest Rosya sprzymierzona, bo z przyjaźni rosyjsko-niemieckiej może wynikać przymierze ze szkodą Anglii i Francji.

— Zjazd na wodach fińskich. Cesarz Wilhelm opuścił we wtorek wieczorem na swym jachcie „Hohenzollern” Gdańsk w towarzystwie sekretarza stanu Schöna i udał się na wody fińskie, aby tam spotkać się z carem Mikołajem. Zjazd trwać będzie trzy dni. Carowi towarzyszy prezes ministrów Stołypin, minister spraw zagranicznych Izwolski i ambasador niemiecki w Petersburgu hr. Pourtales. Taki zjazd na morzu ma bez wątpienia wiele stron dodatnich. Można bez zwykłego zgiełku, bez przeszkód wszelakich, które sprowadzają z sobą zwykle wizyty na lądzie, wygadać się tak z całego serca o ogólnem położeniu politycznem. Trzy dni —

dość czasu, aby podważyć trójporozumienie, zjednać sobie Mikołaja i zrobić z niego posłuszne narzędzie własnych zamiarów.

Pismom angielskim jakoś duszno jest z powodu tego zjazdu. Tylko „Daily Mail“ nadrabia miną i prawi, że zjazd inne jakie sprawy ma załatwić, ale o osłabieniu trójporozumienia mowy niema. Żeby jeno!

— Car przybędzie w tym roku i to tego jeszcze lata, napewno do Rzymu. Socjaliści postanowili urządzić z tej okazji uroczysty pochód, ażeby zaprotestować przeciwko twardym rządów carskim w Rosyi.

— Na wojnę zanosi się pomiędzy Turcją a Grecją z powodu wyspy Krety. Wielki wezyr, to jest prezydent ministrów tureckich miał naradę z ministrami wojny i marynarki. Postanowiono na wybrzeża wyspy wysłać okręty. Gazety tureckie z oburzeniem odrzucają projekt sprzedaży Krety, i oświadczają, że taka sprzedaż okryłaby całą Turcję wielką hańbą. Równocześnie nadchodzą wieści o mobilizacji Grecyi.

— O sultanie Abdulu Hamidzie piszą, że przygotowywał ucieczkę ze swego więzienia w Soluniu, która się jednakowoż nie powiodła. Urzędowe telegramy zaprzeczają jednakowoż tej wiadomości.

— Wojny europejskiej nie będzie. Tak piszą angielskie gazety z okazji spotkania się cesarza Wilhelma z carem na wodach fińskich.

— Prześladowanie biskupów we Francyi. Rząd francuzki postanowił ścigać sędownie nowego arcybiskupa z archidiecezyi Bordeaux, ponieważ w mowie arcybiskupa przy obejmowaniu rządów archidiecezyi dopatrywał się podburzania katolików przeciw prawom krajowym.

— Włochy budują 4 olbrzymie okręty wojenne. W Anglii panuje skutkiem tego ogromne zaniepokojenie w mniemaniu, że Niemcy stoją za ich plecami, ażeby w razie wojny morskiej z Anglią miały Niemcy potężnego sprzymierzeńca. Dotąd posiadają Włochy 25 okrętów wojennych rozmaitego gatunku, Austria 18. Owe 43 okręty byłyby w razie wojny z Anglią wielką pomocą dla Niemiec.

Zbroją się zatem państwa europejskie coraz to więcej. I to ma się nazywać wiecznym pokojem na świecie.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya chełmińska. (Bierzmowanie.) Najprzew. ks. biskup wyjeżdża 3. lipca do Kamienia i Sepólna. Porządek jest następujący:

3 lipca o godz. 5 m. 28 przyjazd do Kamienia.

4 lipca bierzmowanie tamże.

5 lipca wizytacja kościoła.

6 lipca przed południem przyjazd do Sepólna.

7 lipca bierzmowanie tamże.

8 lipca wizytacja kościoła,

II. Najprzew. ks. biskup sufragan wyjeżdża 3 lipca do Rumiana, Lubawy i Kazanie w następującym porządku:

3 lipca o godz. 1 min 30 przyjazd do Rumiana.

4 lipca bierzmowanie tamże.

5 lipca przed południem wizytacja kościoła a po południu wyjazd do Lubawy

6 lipca bierzmowanie tamże.

7 lipca przed poł. wizytacja kościoła a po południu wyjazd do Kazanie.

8 lipca bierzmowanie tamże.

9 lipca wizytacja kościoła i powrót do Pelplina.

— W sobotę, 19 b. m., udał się najprzew. ks. biskup Augustyn do Fromborka na konsekrację nowego biskupa warmińskiego, a najprzew. ks. biskup sufragan do Bysławia pod Tucholą, aby tam w niedzielę bierzmować a w poniedziałek odprawić wizytację.

— Ks. Jan Wysocki, który dotychczas studia odbywał, powołany został na wikarego w Czersku.

— Archidiecezya gnieźnieńska. Główny ks. Sander, proboszcz wojskowy w Karlsruhe, którego wymieniano jako milego rządowi pruskiemu kandydata na tron arcybiskupi w Poznaniu, został zamianowany kanonikiem metropolitalnym w Gnieźnie. Kto wie zatem, czy go rząd pruski nie upatrzył sobie na przyszłego arcybiskupa, chociaż wie o tem dobrze, że polacy niemca sobie nie życzą.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 19. czerwca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 19. b. m. pod Toruniem + 1,08, pod Fordonem + 1,08, pod Chelmnem + 1,24, pod Grudziądem + 1,26, pod Kurzebrak + 1,56, pod Malborkiem + 1,10, pod Tczewem + 1,62, pod Schiewenhorst + 2,46.

— Na gruntach pomiędzy Kielpinem, Smęgorzynie a Otominem będzie pułk czarnych huzarów strzelał ostrymi nabojami 3, 7, 8, 12, 13, i 14 lipca, i to w kierunku Raduni na Leżno i Niestępowo. Okolica zostanie otoczona strażą wojskową, ażeby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom.

— Oliwa. Izba karna w Gdańsku skazała robotnika Franciszka Podczyńskiego z Pelonku na 9 miesięcy więzienia za występki przeciw moralności, którego zamierzał się dopuścić we Wrzeszczu w pobliżu koszar trenów na 12-letniej uczennicy szkolnej.

— Sopot. Bank Ludowy-Volksbank E. G. m. u. H. w Sopocie, ul. Północna, Wila Quo vadis, rozpoczyna swą czynność we wtorek d. 22 b. m. Przyjmuje depozyty i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami. Interes otwarty we wszystkie dni powszednie w tygodniu od g. 9—12 przed południem. Zarząd. F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

— Puck. Na 3 lata domu karnego skazany został uczeń piekarski Józef Starczyński z Pucka, który 11 maja napadł na publicznej drodze na pewną 42-letnią kobietę i bez żadnego powodu poczał się nad nią niemilosierdzie znęcać. Wpiero poczał ją okładać pięściami, a gdy kobiecina z bólu i osłabienia upadła na ziemię, poczał ją kopać nogami, przyczem uszkodził jej jedno oko tak, że nieszcześnie pozabawiona została na niem wzroku. Zbrodniarz przyniósł się do wszystkiego z najzimniejszą krwią, oświadczył nawet, że kobietę potłukł naumyślnie, ażeby się wy dostać z nanki, która mu się nie widziała. Z młodego zbrodniarza będzie kiedyś jeszcze piękne ziółko, bo pomimo swej młodości dopuścił się już zbrodni przeciw moralności, za co go wychowywano w zakładzie poprawczym, oprócz tego wygrażał ojcu swemu, że go zabije.

— Kartuzy. Przytrzymano tu oszusta, który w Grzybnie w restauracji „zur Thalmühle“ zamierzał się najeść i napić na koszt gospodarza Westphala. Kazał sobie podać sporo kawałków obłożonego chleba i kilka kieliszków likieru, a gdy się nasycił, oświadczył gospodarzowi, że pozostanie na obiedzie, i że sobie tymczasem ogród obejrzy. Gospodarz gościowi jakoś nie dowierzał, i udał się pokryjomu w trop za nim. Inie omylił się w swych podejrzeniach. Gość pod pozorem obejrzenia sobie ogrodu wymknął się furtką ogrodową w pole i zamierzał uciec. Westphal go przytrzymał i oddał w ręce policyi, w obec której oszust zeznał, że jest czeladnikiem stolarskim Antonim Pawelskim. Przed laty przebywał w Kartuzach i był już kilkakrotnie karany.

— Skarszewy. Gościenny Heydebrek sprzedał swą posiadłość w Nowych Polaskach, połączoną z oberżą gościnnemu Pranke w Kamierowie.

— Śledztwo, jakie się toczy w sprawie gwałtownej śmierci parobka Rexina z Dębina, zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że Rexin popełnił samobójstwo. Stwierdzono bowiem, że pistolet, który trzymał w ręku, należał do niego. W głowie znaleziono nie, jak poprzednio przypuszczano, kulę karabinową, lecz okrągły kamyszek bazaltowy, którym pistolet był nabit. Pęknięcie czaszki pochodziło nie od uderzenia, jeno siła wystrzału rozsądziła głowę. Stwierdzono także, że w dniu śmierci pogardziła Rexinem jakaś dziewczyna, do której się zalecał, co go niezawodnie do samobójstwa popchnęło.

Zeszłej niedzieli zarzucił syn pewnego gospodarza drugiemu, że zamordował Rexina. Zjechał też zaraz z Gdańska asesora Blum, ale się pokazało, że zarzut był bezpodstawny.

— Nowocerkiew. W nocy na 16 b. m. przewielebny proboszcz nowocerkiewski, ks. Tuchółka, rażony został paralizem. Arons pośmiertny zwiastuje nam śmierć jego.

— Stobno pod Tucholą. Pewien obywatel tutejszy posłał w święto Bożego Ciała po południu parę koni do młyna

obęgł po mąkę. Ow innowiercy w święto to nie pracowali w młynie i z wielką niechęcią obsłużył owego obywatela. Postępek ten należy stanowczo potępić. Nie dosyć, że ów obywatel omija młyn polskokatolicki, to nadto zatrudnia ludzi w tak uroczyste święto i kiepskie wystawia sobie świadectwo wobec innowiercy jako katolik i jako polak. Obyśmy w przyszłości nie potrzebowali być świadkami podobnych wypadków.

— Starogard. W zeszły piątek zawiązało się tu polskie towarzystwo śpiewu pod nazwą: Koło Śpiewackie w Starogardzie. Do zarządu wybrano pp. Heynę prezesem, Jana Szarolebę zastępcą prezesa, Jana Budzyńskiego sekretarzem, Wejrowskiego skarbnikiem, Slizewskiego bibliotekarzem, Wośkowiaka zastępcą bibliotekarza. Dyrygentem wybrano p. Czesława Frankowskiego. Na członków zapisało się 24. Lekcje i zebrania odbywać się będą na sali p. Gapy. Nowemu towarzystwu: „Szczęść Boże!“

— W Narkowie, na majątku dziedzica Heinego, odbędzie się 14 lipca aukcja tryków. Hodowla owiec i baranów w Narkowie słynie na całym świecie. Transporty takowych odchodzą nawet do południowej Ameryki.

— Nowodwór w pow. malborskim. Po za miastem w pobliżu miejscowości Rückenau (?) popełniono straszne morderstwo. W nocy około 1 godziny posłyszał mistrz kamieniarski Kruk jakiś szelest w pobliżu stajni. Wyszedłszy na dwór zauważył jakiegoś nieznajomego, którego starał się zniewolić do opuszczenia podwórza. Ten jednak rzucił się na Kruka i pechnął go w rów. Na krzyk poniewieranego wypadł z mieszkania syn Kruka, ale nieznajomy, odczepiwszy się od ojca, rzucił się na niego i zadał mu nożem okropne pechnięcie w żywot, które go życia pozbawiło. Morderca zbiegł, i dotąd go przytrzymać nie zdołano jeszcze.

— Malbork. Zeszłej środy odbyła się aukcja wygranych w malborskiej loteryi koni. Drugą wygraną, składającą się z powozu i 2 koni, wartości 4800 marek, sprzedano za 2920 marek. Z czwartej wygranej, składającej się z powozu i 2 koni, wartości 2500 marek, sprzedano konie za 1100 marek. Powóz wygrywający zatrzymał dla siebie. Oprócz tego wyprzedano na aukcyi jeszcze 10 dalszych koni w cenie od 240 do 650 marek.

— Złodzieje włosia końskiego pojawili się znowu w nizinach malborskich. Pomiędzy innemi poobcinali ogony 17 koniom jednego jedynego gospodarza.

— Świecie. W Nowej Kolonii pod Topolnem spalil się doszczętnie dom mieszkalny wraz ze stajnią i stodolą, należącymi do gospodarza Wincentego Włocha. W płomieniach zginęły równocześnie świny i kozy. Straty są znaczne, ponieważ mało co było zabezpieczone.

— Sztum. Do piekarza Neubauera w rynku włamali się w nocy na środek złodzieje, i zabrali ze sobą sporo bielizny.

— Kwidzyn. Ochrona dla dzikich kaczek w okręgu regencyjnym kwidzyńskim kończy się z dniem 30 czerwca.

— Krajenka. W środę po obiedzie spaliła się stodola, stajnia oraz dwie szopy, należące do gospodarza Izidora Hirschfelda. Pożar spowodowała dziewięcioletnia córka handlarza Juliusa wskutek igrania ze zapalkami. Straż pożarna zapobiegła dalszemu szerzeniu się tegoż.

— Grudziądz. Kapitan ze 129 pułku piechoty hr. Pfeil otrul się lyzolem. Odstawiono go do lazaretu. Przyczyna samobójstwa nie została dotąd jeszcze wyjaśniona.

— Susz. Za zabicie nieślubnego dziecka skazana została córka gospodarza z Dąbrowy Ida B. na półtora roku więzienia. Dziecko, gdy przyszło na świat, zakopała w kupie śniegu. Do zbrodni przyznać się nie chciała i wciąż dowodziła, że dziecko przyszło na świat nieżywe.

— Lubawa. Gorącą kawą paparzyło się dwoje dzieci mistrza kowalskiego Wardowskiego w Niemieckim Brzoziu tak okropnie, że jedno z nich, liczące dwa lata, niebawem zmarło, a drugie jest ciężko chore. Dzieci przez nieuwagę w nieobecności rodziców przewróciły garnek z trunkiem.

— W Pomierkach sprzedaną została na subhaście posiadłość gospodarza Haski. Nabył ją za 41900 marek nie-

skupcem.

— Jabłonowo. Pośrednik przy sprzedaży majątków Koszorek został skazany na 9 miesięcy więzienia. Oskarżony nabył majątek Piotrowice i rozparcelował takowy. Jedną parcelę nabył niejaki Huth. W karczmie opowiadał mu gospodarz Neumann, że Huth, który swych zobowiązań jeszcze nie wypełnił, wyprzedaje bydło. Dodał jednak, że bydło sprzedane zastąpił nowem. Koszorek pomimo to kazał sobie od Neumanna pod przysięgą wystawić poświadczenie, jako Huth zamierza gospodarstwo spładować, ażeby na mocy tego poświadczenia zniewolić sąd do wydania aresztu. Huth Koszorka zaskarżył, którego na mocy zeznań Neumanna, iż ten wcale nie wiedział, co podpisuje, skazano na 9 miesięcy więzienia.

— Chelmo. W ubiegły wtorek wydarzyło się tu nieszczęście. Mularz Gęsicki pracując na dachu budynku p. Eblowskiego, spadł tak nieszczęśliwie na brak, że złamał sobie kręgi, wskutek czego śmierć nastąpiła natychmiast.

— Z Złotowskiego. Pan Filipiński, właściciel majątku Marienhöf pod Krojanką zamierza swą domenę 1,600 mórg dobrej pszennej ziemi wraz z gorzelnią sprzedać. Marienhöf jest tylko jeden jedyny majątek w powiecie złotowskim w rękach polskich, więc też banki niemieckie chętnie chcą go kupić przy pomocy swych agentów.

P. F. przed trzema laty sprzedał Dalki pod Gnieznem komisji kolonizacyjnej, więc panuje teraz obawa, czy nie przyjdzie w Marienhöf do tego samego.

— Wąbrzeźno. We Wąbrzeźnie spaliło się domostwo gospodarza Augusta Nassa, zamieszkałe przez trzech robotników. Pożar przeniół się również na stajnię, i takową obrócił również w perzynę. Pożar wznicił ósmioletni chłopczyk, który z pustoty zapalił kupkę chrustu.

Drobne nowiny.

— 1100 koni utrzymywał poprzednio sultan w swych stajniach pałacowych, i corocznie zastęp ten powiększał. Terazniejszy sultan ograniczył liczbę do 300.

— Takiej kary jeszcze nie było. Na 10 milionów marek grzywny skazany został w Nowym Jorku milioner Morse za oszustwo. W pierwszej instancji podyktowano mu 15 lat więzienia. — 12 tysięcy samobójstw zachodzi w przecięciu w Niemczech i to rokrocznie.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Gdańsku filia krawców zjed. zawod. polskiego dziś w poniedziałek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy Breitgasse 83.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 19. czerwca 1909.

Spędzono: 5433 sztuk bydła rogatego 1832 cieląt 14008 skopów, 12081 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	63—66	53—57	48—52	—	„
Woły . . .	68—74	60—64	53—58	48—52	„
Krowy . . .	—	62—66	57—61	52—55	„
Cieleta . . .	92—96	79—84	55—60	42—50	„
Skopy . . .	77—78	74—76	64—67	—	„
Świny . . .	62—63	60—61	58—59	57—58	„

Postbestellungs-Formular.

Ich

bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt

für das III. Quartal 1909.

Exemplar der „Gazeta Gdańska“ mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniół Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus 1,49 Mk. ohne „ „ „ 1,25 „

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.



Ś. p.

Ks. Jan Tuchołka,

proboszcz nowocerkiewski,

zmarł po krótkiej ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami śś. dnia 19 bm. w 73 roku życia, a 46 roku kapłaństwa. Eksportacja odbędzie się we wtorek dnia 22 bm. o godz. 6 po południu, pogrzeb w śróde o godzinie 9.

Donosząc o tem prosi o pobożną modlitwę za duszę zmarłego

w smutku pograżona

rodzina.

Nowocerkiew, dnia 19 czerwca 1909.

Osobnych uwiadomień się nie rozsyła.

W czwartek, 24 bm. o godz. 9 przed południem
odbędzie się w Skrzyszewie

wydzierzawienie trawy.

Sychowska, Skrzyszewo.

Kosy.

Dostarczam mym szanow. odbiorcom me bardzo dobre

kosy kowalskie

po 7.50 m. pod gwarancją. Na 12 sztuk jedna w dodatku.

E. Bleck, mistrz kowalski.

Buczek (Butzig p. Laskowitz).

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyty i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon latowy!!!

w miłym „bukietku“ a wyborną w smaku

czystą, białą, odstąłą

Górnowiągierską deszczówkę

z roku 1907

litr 1,65—2.00

starannie wypielęgnowane i od producentów
wprost zakupione

wina mozelskie i reńskie

najlepsze marki krajowych i francuskich

wina szampańskich

— w wielkim wyborze ma na składzie —

A. Pfitzner

w Poznaniu

i w Mad pod Tokajem

34 Stary Rynek 34

własne winnice

wchod z ul. Wiankowej

wytłocznie i sklepy.

NB. Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Majątek

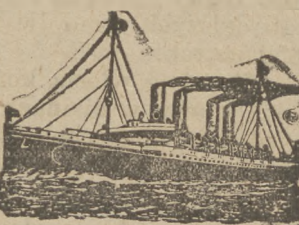
w Prusach Zach.

z jednej z mych par-
celacy, ca. 550 mórg,
włącznie 75 mórg bar-
dzo dobrych łąk, rola,
wylącz. pod koniczyne.
Piękne wiel. budynki.
Dostatni żywy i martwy
inwentarz. Pomyślne
stósunki robotnicze, 3
domy komornicze, sprze-
daje z pełnem żniwem
pod najkorzystniej-
szymi warunkami po
cenie bardzo odpowie-
dniej.

M. Marcus Berlin SW.

Gitschilerstr. 111.

Norddeutscher Lloyd Bremen.



Bremen

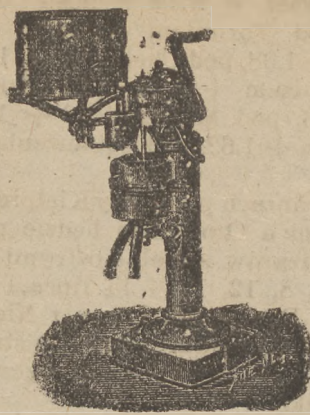
do
Ameryki

Parowcami pospiesznymi
i pocztowymi
do Nowego Jorku,
Baltimore i Galvestonu.

Bezpl. informacji i dziela
Dyrektora Polnocno-niemiec-
kiego Lloyd w Bremen,

lub zastępcy towarzystwa:
Joh. Fey Danzig
Grosse Mühlengasse 10.
R. de Payrebrune, Marienburg.
I. Tramp Pr. Stargard
i General Agentur für Preussen
F. Montanus, Berlin,
Invalidenstrasse 93.

Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszynki, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Reform

Polecam dla odprzedających

od 20 funtów począwszy
najlep. **prima kielbasy:**
wątrobiankę, dalej tak
zwane **Fleisch- i Blut-**
wurst, funt 65 fen.,
średniego gatunku
kielbasy: wątrobian-
kę, dalej t. zw. **Fleisch-**
i Blutwurst, funt 45 fen.
Wysyłka franco. Zgl. przyjm. pod
nr. 2984 adm. „Gaz. Gdańskiej“.

Pożyczki od 100 marek

począwszy
hipoteki na I. i II. m.
pieniądze po współczesnym pro-
centie

Engler & Co.,

spółka pośrednictw

Gdańsk, Hundegasse 78.

Zakupno i sprzed. nieruchomości.

Uprasza się o zwrot portoryum.



Dom

jeszcze jak nowy
z dwoma lepszymi mieszka-
niami z ogrodem owocowym
warzywnym, z werandą etc.
w dobrym położ., stósow. dla
kapitalisty jest w Wejherowie
z pow. okolicz. zaraz tanio do
nabycia. Wpł. ca. 6 tys. m.
Zgl. do eksp. pod nr. 105.
Pospiech pożądan.

50 marek w znaczku rabat. gotowiznę biorę w placę, o- trzymam Pan

w podarunku, skoro Pan bez-
płatnie i franko



zażąda no-
wego
cennika. Koła po-
czaw. od
38 marek.

Mocne maszyny wycieczkowe eleg.
chodzące 47.50, 52.00, i 65.00 m.
— 5 lat gwarancji —
dodatki, przybory, konieczne dla
kolarzy, bajecznie tanio. Weże,
nakrycia na koła po 1.40, 2.10,
3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig Prenzlau
Berlin 41, Oranienstr. 13 1.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchoy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
słona, płacąc najwyższe ceny.

ŚLEPOTA.

Ostrzeżeniem dla każdego człowieka jest, jeżeli się musi
uciekać do okularów.

Natura obdarzyła nas oczyma na to, aby niemi jasno i do-
kładnie widzieć, a nie leżało w jej zamiarze, żeby ludzie posłu-
giwali się okularami. Kto zaś jest zmuszony do używania ta-
kich środków sztucznych, ten na 100 przypadkach w 97 razach
jest sam sobie temu winien, ponieważ nie pielęgnował odpo-
wiednio swych ocz. Tak muszkuly jak nerwy ocz potrzebują
pewnego wzmocnienia a można je osiągnąć za pomocą zwykłej
metody wynalezionej przez pewnego uczonego. Reguły,
jakie tenże podaje, są tak łatwe, że je każde dziecko może wy-
konać. Żadnej maści na to nie potrzeba, żadnej medycyny i nic
co by mogło w jakikolwiek sposób szkodzić oczom, przytem
powagi lekarskie zalecają gorąco jego metodę:

Preecz z okularami.

Metoda owa polega na masażu ocz. Następujący list jed-
nym z licznych dowodów, jakie codziennie wpływają:

Wielce Szanowny Panie!

Przez 28 laty nosilem okulary i oczy moje pomimo to były
coraz słabsze i musiałem użyć coraz silniejszych szkiele. Cier-
pialem wiele na silny ból głowy i na nerwowość, i żadne lekar-
stwo na to nic nie pomogło. Po zastosowaniu Pańskiej me-
tody uczulem już po trzecim dniu polepszenie i mogłem już
używać słabszych szkiele, które przed kilku laty odłożyłem.
Powtórzywszy jeszcze raz kilka następnych tygodni masaż
i ćwiczenia według przepisu, mogłem się w końcu obyć zupeł-
nie bez okularów i używam ich obecnie tylko wtenczas, jeżeli
mam do czytania bardzo drobny druk. A nawet i wtedy nie
są mi właściwie konieczne potrzebne i mam przekonanie, że
po jakimś miesiącu nie będę ich wcale potrzebował. Zaznaczam
również, iż ustał mój ból głowy i nerwowość się znacznie zmniej-
szyła. Mój lekarz jest całkiem zachwycony Pańską metodą
i przyznaje w zupełności, że cierpienia moje pochodziły bez wąt-
pienia ze słabych ocz. Obecnie czuję się szczęśliwym, iż zasto-
sowałem się do Pańskiej metody, bo już niedługo przyjemną
chwilę mi sprawiła i nie tylko pozbyłem się bólu głowy itd.,
ale przedewszystkiem obawy, że kiedyś mógłbym zupełnie
oślepnąć.

Wdzięczny

Józef Sattler.



Będzie wnet ślepy.

Każdy, ktokolwiek nosi szkła lub okulary, lub jeżeli
czuje, że oczy jego nie są w normalnej sile, powinien
sobie natychmiast kazać przysłać bezpłatnie interesu-
jącą broszurkę drukowaną dopiero co nakładem naszego
Towarzystwa. Będzie ona rzeczywiście zbawieniem
dla wszystkich tych, którzy dotychczas nie znali praw-
dziwej wartości prawidłowego masowania ocz. Nie jest
to żadna bлага ani fuzerka. Metoda nasza opiera się
na podstawie nauki i rozumu i odpowiada najnowszym
badaniom. Wynalazca jej słuszenie zasługuje na nazwę
wroga okularów. Powiada on, iż szkła dla ocz znaczą
to samo, co kula dla ludzi chromych i kulawych, i za-
równo jak człowiek leniwy, słaby lub zmęczony nie
potrzebuje się zaraz uciekać do krokwi, tak i okulary
po większej części są zbyteczne dla ocz — dla tego,
każdy kto je nosi, powinien się starać o to, aby ich się
pozbyć. Przyczyny i powody podaje w wymienionej
broszurce.

Cenną broszurkę za darmo.

Wysyłamy za darmo na własny koszt bardzo po-
uczającą książeczkę, napisaną stylem dla każdego łatwo
zrozumiałym, pod każdym adresem, kto się po nią zgłosi.
Prosimy adresować na zwyczajnej karcie pocztowej:

H. Allermann, Berlin S. 42, Haus Nr. 25.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny! W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.
„ „ „ „ „ „ „ „ 1.60 „
„ i „żamkiem „ „ „ „ 2.00 „
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem
i zameczkiem 2.25 „
W prześlicznej szagrynowej cienkiej
skórze ze złotym brzegiem 1.60 „
Na kosztą przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.